

Cichocki, Gawin, Karłowicz o Domu Historii Europejskiej

„To zamierzony projekt edukacyjny z zakresu polityki historycznej. I to, że znika tam w ogóle kultura europejska jest bardzo znaczące i znamienne” – przeczytaj zapis rozmowy filozofów: Marka A. Cichockiego, Dariusza Gawina i Dariusza Karłowicza z programu „Trzeci Punkt Widzenia”, który publikujemy w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Dom Ideologii Europejskiej?

Narrator: W Brukseli otwarto Dom Historii Europejskiej. Idea stworzenia takiego miejsca powstała dziesięć lat temu. Budowa kosztowała ponad 55 mln euro. Co roku na jego utrzymanie ma zostać przekazane 2 mln euro. Pomysłodawcą Domu Historii Europejskiej jest były przewodniczący Parlamentu Europejskiego Hans-Gert Pöttering. W założeniu muzeum ma przedstawiać dzieje Europy w XX wieku z uwzględnieniem ważnych dla kontynentu wydarzeń z epok wcześniejszych, ale także historię integracji europejskiej. Budowa muzeum od początku wzbudzała kontrowersje. Krytykowali ją polscy historycy i politycy, między innymi za to, że na prezentowanej tam wystawie zabrakło miejsca dla wojny polsko-bolszewickiej z 1920 roku. Nie ma też wzmianki o zasługach Jana III Sobieskiego, a figurka marszałka Józefa Piłsudskiego stoi w gablocie obok węgierskich i jugosłowiańskich dyktatorów. Wyeksponowano zaś historię Niemiec w XX wieku – zburzenie Muru Berlińskiego i zjednoczenie obu państw niemieckich. Prezentowane w muzeum wystawy stałe oraz czasowe dostępne są we wszystkich urzędowych językach Unii.

Mamy instytucję pod patronatem Parlamentu Europejskiego, która będzie wbijać do głowy młodym ludziom kuriozalną wizję europejskiej historii

Marek A. Cichocki:

Panowie, pierwsze osoby z Polski które widziały ekspozycję w Domu Historii Europejskiej, otwartym w maju, a więc bardzo niedawno, nie

pozostawiły na tej ekspozycji suchej nitki. Profesor Andrzej Nowak napisał duży tekst, w którym wskazał na różne mankamenty stałej wystawy w tym muzeum, a na końcu stwierdził, że ta ekspozycja jest szokująca i skandaliczna. Ostrzejszej oceny już być nie może. Ja czuję w tej sprawie posmak goryczy, bo pamiętam, że w 2006 czy 2007 roku pisałem i zwracałem uwagę, że rodzi się w Brukseli projekt zbudowania takiej ekspozycji pokazującej panoramę europejskiej historii i mówiłem, że z tego będzie poważny problem. Nie odniosłem wówczas sukcesu w tych napomnieniach. I oto dziś mamy instytucję pod patronatem Parlamentu Europejskiego, która będzie wbijać do głowy młodym ludziom kuriozalną wizję europejskiej historii, w której my, ale też, myślę, wiele innych narodów europejskich, nie będzie w stanie się odnaleźć.

Tu chodzi o pewną dyktaturę edukacji, o taki pomysł oświeceniowy, że po prostu będzie się ludzi przerabiać

Dariusz Karłowicz:

Ja myślę, że jest tu pewne nieporozumienie. Sprawa jest poważna, bo choć niektórzy myślą: to

tylko historia, coś tam pokażą... Nie, to nie jest takie proste, to nie jest po prostu muzeum, tylko pewna instytucja o bardzo określonych celach. To nie jest po prostu placówka muzealna. Zresztą w celach tej instytucji jest napisane tak: „wykorzystanie wszystkich dostępnych narzędzi” – aż ciarki przechodzą – „służących promowaniu lepszemu zrozumieniu historii Europy i integracji europejskiej”. To znaczy, że tu chodzi o pewną dyktaturę edukacji, o taki pomysł oświeceniowy, że po prostu będzie się ludzi przerabiać. To jest propaganda na rzecz określonej ideologii, a nie żadna historia, żeby to było jasne. I żeby nie było co do tego żadnych wątpliwości, to na czele tej instytucji stoją politycy, jak Hans Pöttering, były szef Parlamentu Europejskiego. To jest program polityczny o bardzo wyraźnym ideologicznym zabarwieniu.

Dariusz Gawin: Z Polski wychodzi czasami pewien typ krytykowania tego rodzaju instytucji, że o nas jest za mało, albo źle i tak dalej. A sprawa jest właśnie głębsza, jak powiedziałeś, bo ludzie, którzy tworzą tego rodzaju instytucje, powiedzą tak: „inni robią złe instytucje, ideologiczne, a my jesteśmy naukowcy, racjonalni” i, że tak powiem, „przezroczystości” w sensie ideowym. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że to jest świadomy akt polityki historycznej, europejskiej, który także podlega ocenie ideowej i ideologicznej. I co tam widzimy?

W muzeach zawsze jest tak, że gdy ktoś powie, że czegoś nie ma, to dyrektor weźmie pod łokieć, zaprowadzi – „a tam w kącie? Przecież jest”. Tak naprawdę przerzucanie się szczegółami nie ma więc zbyt wielkiego sensu. Chodzi o wymowę i dostrzeżenie pewnych głębszych rzeczy, które tam są. Podstawowa redukcja dotyczy średniowiecza. Wszystko, co jest przed XVIII i XIX wiekiem zostało potraktowane zdawkowo. To służy zredukowaniu roli religii, a przede wszystkim

*Podstawowa redukcja dotyczy
średniowiecza. Wszystko
przed XVIII i XIX wiekiem
zostało potraktowane
zdawkowo. To służy
zredukowaniu roli religii w
powstaniu Europy*

chrześcijaństwa, w
powstaniu Europy –
jej teologii i filozofii,
ale i Europy katedr,
sztuki i tak dalej,
tego wszystkiego co
tworzy Europę –
przecież granice
Europy tak naprawdę
pokrywają się z
granicami katedr
romańskich i

gotyckich. Tak byliśmy uczeni, okazuje się że to jest już passé. Dochodzi do tego jeszcze jeden element: służy to temu, że podprowadza do XIX wieku, gdzie opisuje się historię manichejsko – jest zły nacjonalizm, który najpierw doprowadza do wojen, a potem, w największym natężeniu, prowadzi do wojen światowych i żeby już nigdy więcej tego nieszczęścia nie było, temu właśnie służy integracja. W nacjonalizm oczywiście wpycha się ciekawe rzeczy, bo okazuje się, że Henryk Sienkiewicz – a jakże – jest przywołany jedna z egzemplifikacji europejskiego nacjonalizmu w XIX wieku. I stąd się bierze także takie podejście, które prowadzi do akulturowego wymiaru tej całej opowieści – bo kultury specjalnie tam nie ma.

Marek A. Cichocki: To jest właśnie bardzo ciekawe, bo pokazuje, że to jest zamierzony projekt edukacyjny z zakresu polityki historycznej i to, że znika tam w ogóle kultura europejska jest moim zdaniem bardzo znaczące i znamienne. Okazuje się bowiem, że wrogiem dzisiejszego europejskiego projektu nie są tylko i wyłącznie nacjonalizmy, bo te zostały już właściwie pokonane i plenią się być może w Europie Środkowej i Wschodniej, gdzie mieszkają jacyś barbarzyńcy, ale

prawdziwym niebezpieczeństwem, prawdziwym wrogiem, staje się europejska kultura, która musi być przewyciężona w sposób ostateczny i niepodlegający żadnej dyskusji po to, żeby cywilizacyjny, „oczyszczony” z tej europejskiej kultury projekt integracji mógł historycznie zatryumfować. Myślę, że tę wystawę trzeba oglądać, bardzo uważnie studiować, bo ona dostarcza nam pewnych informacji na temat stanu ducha i umysłów tych, którzy tworzą dzisiaj Unię Europejską.

Powyższa dyskusja miała miejsce w programie Trzeci Punkt Widzenia
16 lipca 2017 roku